

Zapewne że niemasz nic droższego, prócz prawej spokojności sumienia, nad honor. O ile droższym jest skarb ten, o tyle droższém jest to niezbite przekonanie, że jak nikczemni ludzie dać go nie mogą, tak téż go i odebrać w rzeczywistości nie są w stanie. Bronić go zatem wypada w ten czas tylko, gdy go powszechnie znani z rozumu i uczciwości wzięli, lub biorą w podejrzenie. Szarpany przeto od dawna pod względem honoru mego, nie występowałem nigdy w obronie mojej, toż z powodu atomowej objętości mózgu i serca wrogów moich, toż z powodu, że podobne wyzywania do walki na pióra ani były tak jak są dzisiaj w modzie, ani téż, bacząc na dawne formy krajowych instytucyj, nie prowadziły do celu. Lecz kiedy dzisiaj właśnie dla tego że druk jest wolny, milczenie na nieustanne i najzłośliwiej miotane potwarze może łatwo zwichnąć najuczciwszych nawet w lepszym ich sądzie; przeto czerpnawszy z niezawodnych źródeł to oznajmienie, że pewni ludzie, (którym ja naprzód śmiało zarzucam albo osobistą ku mnie niechęć i zawiść, lub téż przez zawistnych mi a niepewnych rzeczy swojej podstępne nastroszenie,) — usiłują niespracowanie najniegodziwsze miotać na mnie obelgi i potwarze, spowodowanym się widzę tém więcej do wystąpienia naprzeciw łaskawej na mnie i tyle chrześcijańskiej miłości zalecającej braci, o ile więcej winienem to znacznej liczbie tych zacnych mężów, z którymi po dzień dzisiejszy zostają w bliższych stosunkach, tudzież o ile więcej winienem to sobie samemu jako człowiek, jako kapłan i nauczyciel młodzieży.

Występując przeciw potwarcom winien jestem Wszystkim wszystko wykryć, o co rzecz idzie. I tak zarzucają mi:

- I. Żem był i jestem w związkach z tajną policją.
- II. Żem w czasie przemowy mojej mianej we 3 dni po ogłoszeniu konstytucyi do młodzi szkolnej, w języku polskim, miał ubolewać nad niesłusnością obywateli, chcących wyprzeć z posady jednego z najpiérwszych urzędników tego obwodu.
- III. Żem zapowiadając młodzieży szkolnej ferye wielkanocne nakazywał jej nieodwowne wydalenie się z miasta i powrót dopiéro z początkiem nowego roku szkolnego, wszystko to czyniąc w planie ukartowanym, na który piekło się wzdryga.
- IV. Żem dawał schronienie w domu moim pewnemu, o ciężkie winy publicznym głosem oskarżonemu urzędnikowi.

V. Że nie ojcem, lecz prześladowcą jestem młodzieży.

VI. Że zabijam ducha młodzieży.

VII. Że się odznaczam dumą żołnierską.

VIII. Nakoniec, że wiodę życie niemoralne.

Przy I. proszę mi dowiedzieć: kogo? przed kim? o co? i kiedy denuncjowałem policję lub jakiegobądź urzędowej osobie? Przedewszystkiem nazywam kapłana bawiącego się tém rzemiosłem wymiotem piekieł, i niechaj padnie hanba ta na mnie z całą siłą, jeśli ten wyrzut na mnie się sprawdzi! —

Przy II. stawić mi świadków, którzy słyszeli ubolewanie moje z ambony pod względem wyrażonym, lub choćby już najleksze tylko dotknięcie orzeczonego przedmiotu. Ja z mojej strony na zabicie tej potwarzy mam kilkasztuk naocznych świadków.

Przy III. oznaczyć po imieniu studentów, którym wyż wymieniony dawałem rozkaz, tudzież wyjaśnić zarazem, jak się zgadza powrót młodzieży zaraz po świętach do szkoły z onym rozkazem? Zaiste! trzeba byż istnym ignorantem, aby dać miejsce myśli lub mowie, iż katecheta jest mocen rozwiązać szkołę na pół roku, czego wszakże sam Dyrektorat gymnazyalny bez przyzwolenia wysokich Rządów uczynić nie jest w stanie.

Przy IV. Kto widział kiedy w domu moim, już nie mówię o przechowywaniu przez czas dłuższy, lecz choćby na jedną tylko chwilę, wyż dotkniętego urzędnika? —

Przy V. proszę mi stawić ucznia z mej szkoły, którego kiedy prześladował? Drugą klasę z obyczajów albo przedmiotu, jeżeli na to Student zasłużył, nie nazwie prześladowaniem człowiek rozumny i sumienny. Dodać muszę, że już od lat kilku dwie tylko drugich klas mieliśmy za przewinienia moralne, a wszakże i te zawyrokowano na mocy komisyjonalnej indagacji pod prezydencją zwierzchnictwa gymnazyalnego. Pozwalać młodzieży na wszelką zdrożność, zamrużyć oczy na szulery po knajpach, na wycieńczanie sił po domach obyczajowego zepsucia, jak to w początkach, gdy tuż przybył, nie było rzadkiem, ba nawet dawać takowym po kilkukrotnych napomnieniach, przestrofach, zaletne poświadczania w rubryce obyczajów, za to profesora największy tylko nieprzyjaciół religii, cnoty i narodu prześladowcą młodzieży nazwać może. Lecz niedość na tém: ja albowiem z mojej strony, jeżeli tego będzie potrzeba, obowiązuję się dowiedzieć, iż nie tylko że nie byłem nigdy prześladowcą młodzieży, ale raczej że byłem zawsze jej opiekunem, doradcą, dobrodziejem i ojcem. Ja obowiązuję się dowiedzieć, (co wszakże wiecznym, gdyby nie smutne prześladowania dzisiejsze, byłbym pominął milczeniem,) iż od po-

czątku urzędowania mego pomimo ciągłych wydatków na małoletnie i osierocone rodzeństwo moje, a więc od lat czternastu już niejednego z biednych studentów tuliłem w domu moim, już niejednego w własności instruktora umieściłem w tym, lub w owym domu, — już niejednemu sam kupowałem stemple i sam pisałem prośby do przyzwoitych urzędów, — już niejednemu wyewinkowałem w drodze rekursa wydalonemu ze szkół nowe przyjęcie, — już niejednego zasililem szczupłym datkiem, w chwili dojmującego mu głodu, — już niejednemu sprowadziłem w chorobie lekarza, i zapłaciłem za lekarstwo, — już nie za jednego zaspokoilem tak zwane dydaktrum szkolne, już nie jednemu sprawilem odzież, lub dałem mu ją z siebie. Niezwichnięty jeszcze złościwością dni dzisiejszych umysł młodzieży tutejszej, niech da świadectwo słowom moim! W razie nieomieszkać nawet odnieść się do kilku z najgodniejszych obywateli cyrkułu Przemyskiego i Sanockiego, którzy dotąd niezapomnieli przesyłać mi to ustne, to listowe podziękia za ojcowskie synów ich w przemyskim gimnazjum przez lat sześć prowadzenie. A wszakże i tutaj jeden z najzacniejszych obywateli powierzył mi był roku zeszłego syna swego memu bezpośredniemu prowadzeniu, za które po upływie kursu szkolnego najserdeczniejszą wywiązał mi się podziękia.

Przy VI. radbym słyszał, w jaki sposób zabijam ducha młodzieży? Ja wszakże nie uczę tylko Religii katolickiej, a że ta wskrzesza nie zabija duszę ludzką, o tém wie każdy, kto ją ma w głowie i w sercu.

Co się tycze punkta VII. i ostatniego, tedy nie do mnie to należy dawać odpowiedź ma nie.

Z tém wszystkiem prosząc o wyjaśnienie, co mam rozumieć pod tak zwaną dumą żołnierską, tę tylko pozwalam sobie zrobić uwagę, że ile razy wydarzyło mi się słyszeć wyrzut jednego przeciw drugiemu, że jest dumnym, zawsze prawie ten co go pierwój uczynił, był dumniejszym. Wiem że od księdza zwykle się świat domagał głębokich, bardzo głębokich pokłonów. Lecz ja takowe biję tylko przed Bogiem, a resztę nazywam szcunkiem lub grzecnością. Piérwsze jest bezwarunkowem, albowiem takim jest stosunek stworzenia do stwórcy jego; — drugie jest oznaką podrzędności, i dosyć jest dla świata, gdy jest legalnym; ostatnie jest nakoniec wywajemniem się tylko, opartem na podstawie całkiem moralnej grzecności za grzecność, której, jeśli nie znalazł u ciebie, i ty odemnie żądać jej nie masz prawa. Nareszcie, co się tycze zarzuconej mi niemoralności, tedy mocno upraszam o ścisły przegląd wszystkich czynności moich. Lękam się albowiem,

czyli niemoralność moja nie posunęła się do zbytnie wysokiego stopnia, kiedy aż oszczercy moi, mający dość wolne zdanie w słowie i czynie o tój cnocie dostrzegli na mnie takowy. Ja śmiem uprzedzić, że chociaż niewiem co jutro będzie, dzisiaj wszelakoż daremna w tym celu praca, albowiem choć już od dawna krąży około mnie mój nieprzyjaciel, jako lew ryczący, patrząc aby mnie pożarł, dotąd wszelakoż ani razu na uwieńczenie dobrych swych chęci niestawił mnie przed słoniowym trybunałem urojonej sobie do mnie kompetencyi, dla czynów niemoralnych.

Owoż więc stoję gotów na wszelki zarzut. Długo — już bardzo długo ujadał mi za plecami wróg mój o czarném podniebieniu, szarpiąc imię moje po restauracyach, ulicach i wszystkich kątach od świtu do późnej nocy. Milczałem bom widział, ile godniejszych a przedwczora wielbionych nawet dosięgła potwarz złych ludzi, — bom myślał, sądził, że miną dnie epidemijnej mściwości, a głos z potwarczej wyrwany piersi przeпадnie w wiatrach lodowych. Lecz kiedy niemasz napaściom końca, i coraz głośniej i coraz złośliwiej nacięra na mnie wróg niegodziwy, przeto go proszę w zapasy, bo już wysoko na czasie, bym świat przekonał, jakiej siły, cierpliwości i umiarkowania dałem dowód, kiedy od dawna cierpiąc najniewinniej tyle sromotnych obelg, milczałem dotąd. Proszę wszelakoż o podpis imienia swego, bo anonimy w chwili, gdzie wolno mówić otwarcie, dowodzą kłamstwa lub zemsty. Kto jeden tylko z zrobionych mi wyrzutów, lub jakibądź inny ubliżający uczciwości człowieka sprawdzi zasadnie, w ówczas przyjmuję wszystkie na siebie bez najmniejszych dowodów, i natychmiast ustępuję z posady, do której i tak nigdy trafniej i sumienniej odwiecznych: quem dii oderunt... zastosować nie było można, jak dzisiaj. Lecz kto milczeniem pominie dzisiaj odezwę moję, z tych co mnie dotąd z taką odwagą, z taką pewnością czernili i potwarzali, tego nazywam najnikczemniejszym twórcą tych oszczerstw, albo też ślepem nędznem narzędziem najpodlejszego z ludzi.

W końcu dodaję, że ktokolwiek bądź odtąd poważy się skrytą i tajemną drogą szarpać mój honor, zapoznać go jako potwarce przed surowość praw krajowych będę zmuszonym.

Rzeszów dnia 15 Maja 1848.

Ks. J. Dobiecki.